Łódź, 12/III 1900 r.

№ 58.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 28 lutego (12 marca) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ —
Miesięcznie	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya w ŁODZI, **ul. Piotrkowska № III.** № telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek: Grzegorza P.
Wtorek: Krystyny M.
Środa: Matyldy Kr.
Czwartek: Longina M.
Piątek: Abrahama P.
Sobota: Józefa z Ar.
Niedziela: Gabryela Arch.

Wschód: g. 6 m. 24.
Zachód: g. 5 m. 58.
Dług. dnia: g. 11 m. 34.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Niecisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu Vauters'a „Magdalena".

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie Towarzystwa artystów rosyjskich. „Kaan", tragedya w 5-ciu aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Z Pogotowia ratunkowego.

—:—

Wpływy i wydatki w 1899 r.

Sprawozdanie niniejsze, które stanowi uzupełnienie poprzedniego o działalności Pogotowia, wykaże o ile zabezpieczonym jest byt tej instytucyi.

Przychód:

Do dnia 1 stycznia r. b. zapisało się na listę członków 318 osób, firm i instytucyj. Ofiary jednorazowe przez nich zadeklarowane stanowią sumę 17,034 rb. 50 kop., składki roczne — 4,463 rubli.

Z sum powyższych wpłynęło w 1899 r.: ofiar jednorazowych 13,184 rb., składek rocznych 2,547 rb., razem 15,731 rb.

Pozostałe u członków z tytułu ofiar jednorazowych 3,850 rb. 50 kop. i składek rocznych do wniesienia 1,916 rb., łącznie 5,766 rb. 50 kop.

Oprócz poprzednich sum w 1899 r. wpłynęło ofiar okolicznościowych: za pośrednictwem redakcyi „Rozwoju" 102 rb. 90 kop. (nie wlicza się w to 85 rb., zadeklarowanych i wniesionych przez członków, uwzględnionych przez to już wyżej), redakcyi „Lodzer Zeitung" 29 rb. 60 kop., od różnych osób 295 rb. 65 kop., razem 428 rb. 15 kop.

Przychód więc w 1899 r. stanowi suma rb. 16,159 kop. 15.

Z przychodu tego przypada: 1) na kapitał zakładowy—ofiary jednorazowe członków, więc 13,184 rb.; 2) na kapitał obrotowy—składki roczne członków i ofiary okolicznościowe, więc rb. 2,975 kop. 15.

Przeznaczeniem kapitału zakładowego jest: 1) pokrywać wydatki, poniesione na organizacyę Towarzystwa i na urządzenie stacyi ratunkowej oraz na uzupełnienie i nabycie inwentarza w przyszłości; 2) zasilać odsetkami kapitał obrotowy.

Z kapitału obrotowego opędza się przez cały rok koszty utrzymywania stacyi (wydatki stałe) oraz przelewa się do kapitału zakładowego sumę, przypadającą na roczną amortyzacyę nabytego inwentarza. W końcu roku reszta kapitału obrotowego, jeżeli się okaże, przechodzi do kapitału zapasowego, którego zadaniem będzie ewentualnie pokrywać niedobory kapitału obrotowego.

Ustawa nie warunkuje wprawdzie rozdziału i przeznaczenia osiągniętych przez Towarzystwo wpływów, zarząd wszakże, pragnąc utrwalić byt nader użytecznej instytucyi, postanowił oszczędnie wydatkować z powierzonych mu sum i oględnie niemi obracać, co właśnie skłania go do ustanowienia odrazu wyżej określonego porządku.

Rozchód:

Na wydatki ogólne i organizacyjne Towarzystwa w 1899 r.: wydrukowanie ustawy, niektóre księgi, druki, pieczęcie, depesze, porto pocztowe, roznoszenie korespondencyj, marki stemplowe, ogłoszenia, afisze i wysłanie sanitaryuszy do Warszawy 159 rb. 16 kop.

Na urządzenie stacyi ratunkowej: umeblowanie 659 rb. 85 kop; sprzęty gospodarskie, przybory dla kuchni, stajni i wozowni 168 rb. 49 kop.; pościel i bielizna oraz odzież dla sanitaryuszy i reszty służby 705 rb. 37 kop.; lampy gazowe i naftowe 139 rb. 75 kop.; rzeczy kancelaryjne 186 rb. 35 kop.; szyldy i napisy 55 rb. 57 kop.; przybory sygnalizacyjne 111 rb. 47 kop.; narzędzia, przyrządy i przybory lekarskie 1,239 rb. 83 kop.; przybory do sterylizacyi 175 rb. 60 kop.; środki opatrunkowe i lekarstwa 103 rb. 34 kop.; kufry, skrzynki, tobół, nosze i naczynia miedziane do płynów 439 rb. 21 kop.; karety trzy, lektyki, latarnie i chorągiewki 2,793 rb. 93 kop.; koni 2 pary 1,000 rb.; uprząż, dery i t, p. rzeczy 199 rb. 40 kop.; przeróbki w lokalu i innych pomieszczeniach 137 rb. 86 kop. i różne wydatki 16 rb. 42 kop. Razem 8,132 rb, 44 kop.

Na utrzymanie stacyi: lokal od 1 września 466 rb. 67 kop.; pensya intendenta od 1 paźdź. i reszty służby od 15 października, oraz żywienie ostatniej 679 rb. 10 kop.; ubezpieczenie 62 rb. 18 kop.; opał i światło 78 rb. 42 kop.; utrzymanie koni od 31 paźdź. 151 rb. 23 kop.; konserwacya lokalu i rzeczy, oraz różne wydatki 58 rb. 40 kop.; pensya lekarzy dyżurnych za grudzień oraz za zastępstwa 348 rb. 13⅔ kop. Razem 1,844 rb. 13⅔ kop.

Rozchód więc w 1899 r. obejmuje sumę rubli 10,135 kop. 73⅔.

Z zestawienia przychodu z rozchodem wynika, że w dniu 1 stycznia r. b. było w kasie Pogotowia 6,023 rb. 41⅓ kop., czyli, uwzględniając rozdział i przeznaczenie wpływów—4,892 rb. 40 kop. zakładowego i 1,131 rb. 1⅓ kop. zapasowego.

Pora obecna z natury swej sprzyja powstawaniu wypadków pewnego rodzaju (z powodu pośliźgnięcia, zaczadzenia, oparzenia), z nastaniem wszakże cieplejszej pory roku przybędzie i więcej warunków, wytwarzających nieszczęśliwe wypadki, przez co czynność Pogotowia napewno spotęguje się. Wobec tego koszty utrzymania stacyi nie będą mniejsze od przepowiedzianych i wyniosą około 1,000 rb. miesięcznie. Z jakich funduszów pokryje się te wydatki? W przypuszczeniu, że pozostałe u członków składki w sumie 1,916 rb. prędko wpłyną, to kwota ta, łącznie z kap. zapasowym i odsetkami za 1899 r. (170 rb. 78 kop.) da 3,217 rb., które na kilka miesięcy tylko wystarczą. Co potem będzie? Rozpocznie się niepożądane czerpanie z kapitału zakładowego, lub nastąpi raptowne zaniemożenie Pogotowia, które wymagać będzie prędkiego ratunku!

Z tego względu Zarząd zwraca się do możniejszych mieszkańców naszego miasta z prośbą, żeby zawczasu stali się dla użytecznej i niezbędnej instytucyi Pogotowiem ratunkowem pod względem materyalnym, zapisując się na listę człon-

ków, jeżeli nie figurują w dołączonym tu wykazie odnośnym. Przypomina się zaś przy tej sposobności, że w kancelaryi Pogotowia (Spacerowa № 11), otwartej cały dzień, możni a chętni wypełnić mogą i podpisać gotowe deklaracye.

Na dalekiej Północy.

—:—

(Dalszy ciąg — patrz № 55).

W miejscu szczytowem tego klina znajdują się dwa niewielkie półwyspy, o dziwacznych i fantastycznych kształtach i zbliżają się ku sobie tak bardzo, że stanowią jak gdyby jedną płaszczyznę ziemną, przerżniętą, na niewielkiej zresztą przestrzeni, wązkim jedynie pasem spokojnej wody. Dalej za tym wązkim pasem ciągnie się niewielkie jezioro, a jeszcze dalej sztuczny kanał, prowadzący do środka kraju.

Jeżeli znalazłszy się w tem miejscu, w którem właśnie wznosi się Wyborg, zapragniemy przyjrzeć się z góry terenowi, na którym się rozsiadł i z wieży odwiecznego zamczyska spojrzymy na dół, to tak, jak na archipelagu fińskim zrazu określić nie będziemy nawet w możności co widzimy pod sobą: wodę czy ląd. Rzeczywiście, ma się tu bowiem przed oczyma obraz, którego składowe czynniki tak dalece pomięszały się z sobą, że nie wiadomo doprawdy, który i w którem miejscu z nich przeważa, który z dwóch wyłączających się żywiołów górę nad drugim bierze.

Z początku, kiedy się powiedzie wzrokiem dokoła, jak gdyby ze szczytu latarni morskiej, widzi się jedną wielką płaszczyznę wodną, ale gdy się wzrok wytęży, to tu i owdzie od jasnego zwierciadła tej płaszczyzny odbijają się nieznaczne punkty czarne, porosłe gęsto kępami niewysokich drzew, lub zabudowane grupami szarych domostw. Domostwa te nie stoją w jednej linii, jak we wszystkich innych miastach Finlandyi, przecinając się pod kątem prostym, warunki ich ziemnych podstaw temu się sprzeciwiają; drzewa te nie formują figur prawidłowych, na podobieństwo lasów i zagajników stałych i twardych lądów, poprzecinana węższemi i szerszemi pasami wody, ziemia na coś podobnego nie pozwala, tylko układają się jedne i drugie, jak mogą i z wszelką regularnością rozbrat wziąwszy, idą w kierunkach, w którym im natura gruntu iść dopuściła.

Daje to obraz rozczochrany i dziwaczny co prawda, ale wdzięku nie pozbawiony, a w każdym razie obraz niezwykły, z jakim nie przyszło nam spotkać się nigdzie. I choć piękno, jakie tu wzrok uderza, nie ma nic w sobie z klasycznego piękna wybrzeży, podmywającej Abo rzeki Aury, sielanką nic a nic nie trąci, stoi na przeciwległym tamtemu pięknu biegunie, przecież porywa fantastycznością i dzikością swoją, oko przykuwa, a umysł do marzenia nastraja. Więc się marzy, zwłaszcza też, gdy zszedłszy już z tej wieży, wejdzie się w labirynt krętych uliczek, zaczynających się morzem i kończących się u morza, lub też, gdy wieczorną porą błądzi się po olbrzymim parku miejskim „Monrepos", wśród zarośli, odnóg jeziora, gór granitowych, trzęsawisk i staroświeckich ruin, rzuconych tu na tło fantastyczne, by je ubierać w dziwną jakąś grozę.

Stanisław Bełza.

(D. c. n.)

KRONIKA.

—:—

Ogólne zebranie uczestników pierwszej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej odbyło się wczoraj w lokalu „Lutni." Zagaił je o godzinie 6 regent Gruszczyński, powołując na przewodniczącego p. St. Hertzberga, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Zasackiego i G. Sobolewskiego. Wobec tego, że lista obecności wykazywała 102 członków, zebranie było prawomocne; nie mogło jednak roztrząsać sprawy wynagrodzenia administracyi, gdyż uchwały w tej kwestyi mogą być powzięte tylko wówczas, gdy na zebraniu obecną jest ½ ogólnej liczby członków, wobec tego zwołane będzie drugie zebranie.

Przystąpiono do wyborów 1 członka zarządu i 2 członków rady. Adw. Raubal przemówił do zebranych przed wyborami, zalecając, aby głosowano tylko na takie osoby, które pragną nie tytułów, a ofiarowania swej pracy dla dobra Kasy.

Do zarządu na miejsce ustępującego adw. Piotra Kona wybrano 43 głosami p. Petzolda; do rady pp. Urbanowicza (64 gł.) i T. Boguckiego (51 gł.).

P. Bronisław Chądzyński wniósł interpelacyę tej treści: dlaczego urzędy przewodniczącego i kasyera powierzone są jednej i tej samej osobie; sprzeciwia się to ustawie i zwyczajom. Zarząd wyjaśnił, że również uważa przelanie dwóch urzędów na jedną osobę za niewłaściwe; stało się to jednak z powodu ustąpienia jednego z członków zarządu; obecnie czynności będą rozdzielone właściwie.

Jako normę oprocentowania wkładów, wyznaczono następujące procenty: 4 od wkładów bezterminowych, 4½ za wymówieniem siedmiodniowem, 5 za wymówieniem trzymiesięcznem, 5½ za wymówieniem rocznem

Zarządowi i radzie udzielono prawa przyjmowania członków Kasy; następnie upoważniono zarząd i radę do prolongowania i udzielania pożyczek, których realizacya stosownie do ustawy, winna nastąpić w ciągu roku. Adw. Krukowski postawił wniosek, aby przy prolongowaniu pożyczek pewna jej część była spłacona, a to w tym celu, aby kapitał obrotowy Kasy był jak największy. Szybka cyrkulacya pieniędzy zezwoli na rozszerzenie działalności Kasy i tem samem powiększy jej dochody. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusyę; mimo żądania wnioskodawcy adw. Krukowskiego, by był poddany głosowaniu, przewodniczący po dłuższych debatach zamknął posiedzenie, nie poddawszy wniosku głosowaniu.

Na wczorajszem zebraniu widzieliśmy spory zastęp rzemieślników i drobnych kupców, t. j. ludzi tej właśnie sfery, dla której są przeznaczone Kasy oszczędnościowo-pożyczkowe. Zarówno tok obrad, jak i rezultat głosowania wykazały, że ci „drobni" doskonale rozumieją swe interesy, i przeznaczenie łatwego oraz taniego kredytu. Mamy nadzieję, że obie łódzkie Kasy oszczędnościowo-pożyczkowe dojdą wkrótce do tego stanu rozwoju i rozkwitu, co warszawska i inne, zwłaszcza przy energicznem ich prowadzeniu, spoczywającem we właściwych rękach.

Awanse i nominacye. Dotychczasowy sposób przedstawiania kandydatów do awansu i nominacyi na kolei fabryczno-łódzkiej ma uledz radykalnej zmianie. Jak słyszeliśmy, do wyboru kandydatów i oceny ich rzeczywistych kwalifikacyj i praw starszeństwa wyznaczone będą specyalne komisye, złożone z poważniejszych przedstawicieli danego wydziału, pod przewodnictwem najbliższego zwierzchnika.

Prawa gminy. Zebranie gminne w Łaznowie, w pow. brzezińskim, jednogłośnie uchwaliło: zabronić handlu trunkami i muzyki we wszystkich karczmach gminy w dni niedzielne i świąteczne. Z tego powodu powstała kwestya, czy wymienione zebranie gminne miało prawo postawić tego rodzaju uchwałę i jeżeli miało, to na czem ją oparło. Jak wyjaśnia „Warsz. Dn.", Ukaz Najwyższy z d. 19 lutego 1864 r., prawa na rozstrzyganie podobnego rodzaju kwestyi zebraniu gminnemu nie nadaje; w danym więc wypadku nasuwa się przypuszczenie, iż gmina Łaznów oparła się na 549 art. „Ustawy o podatku trunkowym", gdzie rzeczywiście powiedziano, iż gminom przysługuje prawo wzbraniania handlu trunkami w pewne przez kościół święcone dni, lecz artykuł ten, jak się to uwidacznia z przepisów z d. 1 grudnia 1897 r., nie rozszerza się na gubernie kraju tutejszego, uchwałę więc gminy Łaznów uznawać należy za bezpodstawną.

Nadesłane. Zarząd łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności ma zaszczyt wy-

---

16)

Hrabia L. N. Tołstoj.

—:—

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

—:—

(Dalszy ciąg — patrz № 56).

X.

Treść aktu oskarżenia była następująca:

Siedemnastego stycznia 18 . . roku w hotelu „Maurytania" umarł nagle kurgański kupiec 2-ej gildyi Terapont, syn Emiliana Śmiełkow.

Sekretarz policyjny 4-go cyrkułu stwierdził, że przyczyną śmierci było pęknięcie serca skutkiem nadużycia napojów wyskokowych.

Ciało Śmiełkowa zostało pochowane.

Po upływie kilku dni wracający z Petersburga kupiec Timochin, rodak i przyjaciel Śmiełkowa, zapoznawszy się bliżej z okolicznościami, przy jakich nastąpiła śmierć Śmiełkowa, wyraził podejrzenie, że tenże zmarł śmiercią nienaturalną i został prawdopodobnie otruty w celach grabieży.

Podejrzenie powyższe znalazło potwierdzenie na śledztwie pierwiastkowem, gdyż wykazało się, że: 1) Śmiełkow otrzymał w wilią dnia śmierci z banku 3,800 rubli w srebrze. Przy spisie zaś inwentarza po śmierci znaleziono tylko 312 rb. 16 kop.; 2) Cały dzień, poprzedzający śmierć, i całą noc Śmiełkow spędził z dziewczyną, zwaną Lubką (Katarzyną Masłową); był u niej w mieszkaniu, oraz w hotelu „Maurytania". Do tego hotelu z polecenia Śmiełkowa i w jego nieobecności przyjechała Katarzyna Masłowa po pieniądze, które wyjęła z kufra Śmiełkowa, otworzywszy go kluczem, wręczonym jej przez Śmiełkowa w obecności służby hotelowej, a mianowicie Eufemii Boczkowej i Szymona Kartinkina. W kufrze Śmiełkowa, gdy go otwierała Masłowa, obecni przy tem Boczkowa i Kartinkin widzieli paczki pieniędzy, mianowicie biletów kredytowych sturublowych. 3) Po powrocie Śmiełkowa wraz z Lubką do hotelu „Maurytania", ta ostatnia za radą Kartinkina dała Śmiełkowowi do wypicia kieliszek koniaku, do którego wsypała jakiś biały proszek, otrzymany od Kartinkina; 4) Następnego rana Katarzyna Masłowa sprzedała swej gospodyni Rozianowej pierścień brylantowy Śmiełkowa przez tegoż jej jakoby darowany; 5) Służąca tegoż hotelu „Maurytania" — Eufemia Boczkowa wniosła na rachunek bieżący do miejscowego banku handlowego 1,800 rubli srebrem.

Sekcya zwłok i chemiczne badanie wnętrzności wykryły w organizmie zmarłego Śmiełkowa obecność trucizny, z czego wnieść należy, że śmierć nastąpiła bezwarunkowo skutkiem otrucia.

Przy przesłuchaniu u sędziego śledczego Masłowa, Boczkowa i Kartinkin nie przyznali się do winy i oświadczyli:

Masłowa twierdziła, że Śmiełkow posłał ją rzeczywiście do hotelu „Maurytania" po pieniądze; otworzyła kluczem, wręczonym jej przez kupca, kufer, z którego wyjęła 40 rb., jak jej to było polecone; więcej pieniędzy nie brała; mogą to potwierdzić Boczkowa i Kartinkin, w których obecności otwierała i zamykała kufer. Następnie zeznała, że skoro po raz wtóry już ze Śmiełkowem przyjechała do hotelu, tu z namowy Kartinkina dała kupcowi do wypicia jakiś proszek w koniaku; sądziła, że to proszek na sen; chciała, by Śmiełkow usnął jaknajprędzej i zwolnił ją. Pierścień darował jej Śmiełkow wówczas, gdy ją wybił; ona płakała i chciała odjechać.

Eufemia Boczkowa zeznała, że nic nie wie o zaginionych pieniądzach, że do numeru kupca nie wchodziła; gospodarowała tam Lubka; jeśli coś zostało zginione u Śmiełkowa, popełniła kradzież bezwarunkowo Lubka, kiedy przyjeżdżała po pieniądze.

Przy czytaniu tego ustępu aktu oskarżenia, Masłowa drgnęła i otworzywszy usta, spojrzała się na Boczkową.

Kiedy — czytał sekretarz w dalszym ciągu — Eufemii Boczkowej okazano wyciąg z rachunku bankowego i zapytano ją, z jakich źródeł posiadała owe 1,800 rubli, zeznała, że sumę powyższą zaoszczędziła w ciągu 12 tu lat wspólnie z Szymonem Kartinkinem, który ma się z nią żenić.

Szymon Kartinkin przy pierwszem przesłuchaniu przyznał się, że razem z Boczkową za namową Masłowej, która przyjechała z kluczem do hotelu, skradł pieniądze i podzielił się niemi z Masłową i Boczkową.

(Dalszy ciąg nastąpi).

razić niniejszem serdeczne podziękowanie organizatorom koncertu dobroczynnego w dniu 21 lutego r. b. za złożoną do jego dyspozycyi sumę w kwocie 1154 rb. 52 k.

Wełna. Skutkiem podniesienia się cen wełny na rynkach zagranicznych, oraz zmniejszenia hodowli owiec cienko-wełnistych, ceny wełny cienkiej podskoczyły u nas w górę o 10—15 talarów na cetnarze. Oczywiście, iż okoliczność ta odbije się dotkliwie na interesach fabrykantów wyrobów wełnianych.

Pierwsze łódzkie Towarzystwo oszczędnościowe posiadało do dnia wczorajszego 22,130 rb. 90 kop., dziś wpłynęło około 4000 rb.

Stacya chemiczno bakteryologiczna. Dr. K. Gorski prosi nas o zaznaczenie, że nie stawiał kandydatury na posadę kierownika miejskiej stacyi chemiczno-bakteryologicznej.

Dr. Gorski brał tylko udział w układzie planów laboratoryum.

Ceny lokali. W tych dniach wielu właścicieli domów podniosło komorne. Zwyżka wynosi 10—20 procent.

Ofiary. Bezimiennie dla najbiedniejszych 1 rb.

Nadesłane. Zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, że następujące osoby złożyły ofiary pieniężne na kupno węgla dla biednych:

Aron T. 2 rb., Aleksander H. 50 kop., Altman S. 50 k., Asterblum L. 3 rb., Aleksander M. 1 rb., Aronsohn S. H. 5 rb., Abst L. 1 rb., Ast N. 1 rb., Abramowicz 1 rb., Abawicz 1 rb., Abranson 1 rb., Abramowicz I. 5 rb., Besser Abram 3 rb., Berger Abram 6 rb., Berke S. 5 rb., Bencianowski H. 3 rb., Bahaner N. A. 1 rb., Basch T. 25 rb., Bławat M. 2 rb., Barczyński H. 12 rb. 50 kop., Brande Natan 10 rb., Baumgarten L. 3 rb., Baumgart R. 3 rb., Bankier M. 1 rb., Berger I. 50 kop., Berger Sz. 1 rb., 50 kop., Baruch Władysław 10 rb., Brysk M. L. 2 rb., Bornstein S. 50 kop., Bresler M. 50 kop., Bankin Abram 50 kop., Blaustein D. 50 kop., Branicki M. 1 rb., Bokczan I. 1 rb., Baumgold I. 3 rb., Breitbart L. 50 kop., Breitbart A. I. 50 kop., Branda L. 1 rb., 50 kop., Bira M. 50 kop., Barciński S. 1 rb., Bande E. 2 rb., Barciński A. 3 rb., Bławat M. 2 rb., Beilin Ch. S. 2 rb., Brodacz L. A. 5 rb., Bławat i Muchnicki 15 rb., Behr M. I. 10 rb., Berman Ch. I. 5 rb., Bracia Bukiet 50 rb., Brauner I. 5 rb., Baruch August 25 rb., Berger Dawid 5 rb., Besterman S. 2 rb., Blumin I. 1 rb., Bendet M. 10 rb., Berstein Ch. 3 rb., Berger S. Z. 10 rb., Berman M. 1 rb., Berоński 3 rb., Baruch Władysław 10 rb., Bryn B. 2 rb., Bornstein L. 2 rb., Berkowicz I. 1 rb., Baum I. 1 rb., Birncweig I. rb. 50 kop., Berger H. 1 rb., Berman 2 rb., Berlinerblau M. 10 rb., Birncweig B. 10 rb., Bornstein A. 12 rb., Brams Jakób 10 rb., Bornstein 5 rb., Braunstein A. 2 rb., Banasz L. 3 rb., Berlin 5 rb., Bornstein U. 50 kop., Borowiecki 2 rb., Berkowicz 3 rb., Bialer T. 5 rb., Bagor M. 10 rb., Bary I. L. 80 rb., Bracia Całkin 3 rb., Cyneman O. 1 rb., Cyneman I. 2 rb., Cohn A. D. 1 rb., Cigelberg H. 3 rb., Cohn M. N. 3 rb., Calel A. L. 15 rb., Chorończyk S. 6 rb., Cemach M. 5 rb., Cohn Simon 10 rb., Czydżewicz M. 1 rb., Cylich S. 5 rb., Cuker Malel 50 k., Cohn I. A. 1 rb., Cweiga I. 50 kop., Cuker H. 1 rb., Cohn Ch. L. 75 kop., Calerstein 50 kop., Chazin I. 10 rb., Cohn I. L. 25 rb., Cohn Uszer 6 rb., Cohn D. 3 rb., Canelski M. 2 rb., Cohn A. 3 rb., Cynamon I. 3 rb., Chajmowicz S. 1 rb., Cwiling 1 rb., Cynamon 1 rb., Cześniak S. 2 rb., Cuker L. 15 rb., Cohn Michał 10 rb., Czlenow A. 3 rb., Causmer O. 5 rb., Cohn M. 3 rb., Cześniak I. 3 rb., Cześniak S. 3 rb., Czarnożył D. 1 rb., Czamański 1 rb., Cohn 75 kop., Cohn L. D. 2 rb., Cohn Pinkus 3 rb., Causmer 7 rb., Datyner I. 5 rb., Dyszkin S. 3 rb., Dobrzyński A. I. 3 rb., Drajcer S. 3 rb., Dobranicki I 10 rb., Dąbrowski M. 1 rb., Działoszyński A. 1 rb., Druker F. 1 rb. 50 kop., Danziger S. 50 kop., Dobroński Z. 50 k., Dykerman S. 1 rb., Drewnowski A. 1 rb. 50 kop., Dobrzyński N. 1 rb., Danziger S. 20 rb., Dawidowicz i S-ka 3 rb., Dobranicki D. 10 rb., Dreihorn I. 3 rb., Dikman Ch. 1 rb., Dobranicki Adolf 30 rb., Dobranicki B. 25 rb., Dobranicki Paweł 30 rb., Danielewicz 1 rb., Engel D. 1 rb., Erkind B. 5 rb., Epstein i Karel 6 rb., Epstein Sz. 6 rb., Eisner B. 30 rb., Eisner Estera 10 rb., Eisner S. 25 rb., Eisner A. 5 rb., Eisnerowicz M. 5 rb., Epstein M. 5 rb., Etinger M. 50 kop., Edelman 1 rb., Fux Henryk 10 rb., Friedman i Litauer 15 rb., Finkelhaus T. 3 rb., Friedstein Juliusz 15 rb., Fryszman Gitla 5 rb., Fuchs Izrael 3 rb., Feldon H. 1 rb., Feldon L. 1 rb., Fuchs Sz. 75 kop., Feiman I. 1 rb., Faktor N. L. 1 rb., Frumkin i Abramsohn 3 rb., Feldman B. 1 rb. 50 kop., Freintuch N. 1 rb., Fłakowicz I. 50 kop., Fuchs I. 1 rb., Frydlich Ch. B, 50 kop., Fryszman S. 1 rb., Friszberg Ch. B. 15 rb., Freind A. H. 3 rb., Freind I. D. 5 rb., Friedlender L. 7 rb. 50 kop., Feldman Ch. 15 rb., Feitelsohn Ch. 2 rb., Futerman Ch. 1 rb., Frischberg I. 3 rb., Feitlowicz S. 2 rb., Feitlowicz I. 1 rb., Flachs Józef 5 rb., Friedland L. 50 kop., Freidenberg B. 15 rb., Freidenberg Ch. M. 8 rb., Frenkiel I. 1 rb., Falke 1 rb., Frenkel Judel 1 rb., Feder 50 kop.

(d. c. n.)

Fabrykanci i rzemieślnicy. Badając pilnie interesy miejscowe, wielu przychodzi do wniosku, że teren łódzki podatny jest tylko dla tak zwanych „wielkich geszeftów" — małe nie budzą apetytu, lubo i tym powodziłby się mogło dobrze. Tak naprzykład, jest mnóstwo u nas wielkich fabrykantów milionerów, a nie ma prawie zamożnych rzemieślników, a ci, co są, każą sobie płacić za produkty swej pracy tak kolosalne sumy, że konsumentowi opłaci się jazda do Warszawy lub nawet za granicę, celem zaopatrzenia się w żądany przedmiot, niż go nabywać na miejscu.

Toż samo dziać się nie może z produktami spożywczemi, które też tutaj dochodzą niebywałych cen; życie fabryczne i spore zarobki w tych instytucyach sprawiają znów, że służba domowa lub rolnicza jest faktycznie niemożliwa i że jej dostać niepodobna.

Na stacyi dorożkarskiej. Przy zbiegu Pasażu Meyera i Piotrkowskiej stoją dwa szeregi dorożek, oczekujących na pasażerów. Jakiemi słowy przemawiają do siebie nasi automedoni, jakich używają wyrażeń i na jakie silą się koncepty — zbytecznem byłoby mówić.

Nie dość na tem, wyziewy, pochodzące z bruku, zatruwają okropnie powietrze, uniemożliwiając zupełnie pobyt w poblizkim zakładzie cukierniczym.

Niewłaściwość. Na przedstawieniach cyrkowych pewien typ młodzieży tutejszej, zwiedzając stajnie, zachowuje się wysoce nieprzyzwoicie: oblega stale garderoby artystek, sypie dowcipami dwuznacznemi i t. p. Stajnie zwiedzają często rodziny z dziećmi. Czy nie możnaby ukrócić wybryków pseudo złotej młodzieży?

Pogotowie ratunkowe w dniach 10 i 11 b.m. było wzywane do 9 wypadków, a mianowicie: 2 rany tłuczone, rana cięta, skurcz krtani, napad epileptyczny, napad astmy, zaniemożenie, 2 razy nie zastano poszwankowanych.

Z tych 4 odwieziono do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

Śmiertelny upadek. We wsi Lubochnia, powiatu rawskiego, Szczepan Tomczak zleciał z sąsieka na luśnię u wozu tak nieszczęśliwie, iż końcem jej przebił się i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zakończył nazajutrz życie. Zmarły pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Wykrycie kradzieży. Policyi łódzkiej udało się ująć i osadzić w więzieniu znanego złodzieja Moszka Jerozolimskiego, który dopuścił się szeregu kradzieży. Ostatnio skradł towaru sukiennego na paręset rubli ze składu przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej. Agenci policyjni schwycili go na gorącym uczynku, gdy wiózł skradziony towar dorożką do pasera. Wspólnikami tej kradzieży, jak zeznał Jerozolimski, byli: Chmielnikier, Chul Pakier i Berysz (młodszy). Ci ostatni zdołali w porę skryć się.

Pożar w okolicy. W domu mieszkalnym Izraela Dawidowicza w Zgierzu wynikł pożar, który wywołał popłoch wśród domowników. Energiczny ratunek sąsiadów zdołał pożar stłumić w zarodku. Straty nieznaczne. Ogień, jak stwierdzono, powstał skutkiem oblania schodów naftą, na którą padła zapałka.

Śmierć z zaczadzenia. W osadzie Tuszyn, wdowa M. Gdalewicz, żydówka, 55 lat mająca, napaliwszy mocno w piecu węglem kamiennym, zbyt wcześnie piec zamknęła i położyła się spać. Nazajutrz rano sąsiedzi znaleźli już tylko zwłoki Gdalewiczowej.

Drobny pożar. Dziś o godzinie 7-ej minut 25 rano I-szy i II-gi oddział straży ogniowej wezwane były do pożaru przy ulicy Północnej pod № 2, gdzie zapaliły się sadze w kominie, które przed przybyciem straży były ugaszone.

— W dniu wczorajszym była także straż wezwana na ulicę Franciszkańską pod № 28, był to jednak alarm fałszywy.

Wypadki. W sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 4 popołudniu niejaki Planc i Adolf Stark. zamieszkali przy ulicy Aleksandryjskiej pod № 108, będąc pośrednikami przy sporządzaniu aktu u regenta Kamockiego, już po zrobieniu takowego, schodząc ze schodów, nie mogli się pogodzić o 9 rubli, wobec czego Planc uderzył laską w głowę Starka, który upadł na ziemię, po chwili jednak Stark, oszołomiony jeszcze widocznie, podniósł się i zleciał ze schodów, przyczem uległ silnemu pokaleczeniu głowy. Pogotowie ratunkowe odwiozło poszwankowanego do szpitala Poznańskich.

— Tegoż dnia przy ulicy Nowomiejskiej pod № 21, upadł ze schodów 45-letni Binem Zelichowski, przyczyniwszy sobie obrażenia całego ciała; odwieziony został do szpitala Poznańskich.

— W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej pod № 36 Stanisław Rajski 18 lat mający, przybyły z Brzezin dostał silnego krwotoku. Pogotowie ratunkowe odwiozło chorego do szpitala Poznańskich.

Teatr rosyjski.

W sobotę Towarzystwo artystów dramatycznych petersburskich Cesarskich teatrów wystawiło dramat w 5-iu aktach „Idyota" przerobiony z romansu T. M. Dostojewskiego przez W. Kryłowa i G. Sutuczyna. Rzecz ta wyszła w przeróbce bardzo dobrze i nie straciła na sile dramatycznej, tem bardziej, że zarówno w całości, jako też i w pojedyńczych rolach graną była bez zarzutu.

W niedzielę na ostatnie pożegnalne przedstawienie wybrano komedyę w 4-ch aktach P. D. Borykina „Szumowiny". Jest to cięta satyra na nowe prądy w literaturze i sztuce.

Autor wprowadził w akcyę całą galeryę dobrze podpatrzonych typów, umiejętnie je oświetlił i ustawił w dobrej perspektywie. Sztuka ta na wskroś współczesna zajmuje widza i przy dobrej grze wywiera duże silne wrażenie. Artyści teatrów Cesarskich grali ją bardzo dobrze, szczególniej zaś grą skończoną i dobrze odczutą wyróżniła się p. Szuwałowa w roli księżnej Olgi i p-ni Aonenborowa Bernar w roli Niny Worobjew, tudzież pp. Pisarew, Jurjew, Panczyn i Michajłowskiej.

— W „Warsz. Dzienniku" ogłoszono, co następuje:

Rozkaz do wojska warszawskiego okręgu wojskowego nr. 33, Warszawa, dnia 24 lutego 1900 r.

Pomimo moich wielokrotnych wskazówek co do surowego przestrzegania przez wszystkich wojskowych powierzonego mi okręgu wojskowego poszanowania rangi i prawidłowego salutowania, uważam, że w ostatnich czasach wśród wojska, konsystującego w Warszawie, zaczęły się zdarzać pod tym względem zasadnicze uchybienia, świadczące, że zwierzchnicy na ten dział służby nie zwracają należytej uwagi.—Uchybianie przepisom, dotyczącym salutowania, daje się zauważyć między oficerami i urzędnikami, zwłaszcza rang niższych. U pierwszych dzieje się to, mniemam, świadomie u ostatnich zaś w skutek złego wyćwiczenia i braku należytego dozoru nad nimi na ulicach miasta. Wielu szeregowców nie umie odróżniać generałów od innych oficerów i dla tego nie staje frontem, a jeśli generał, wyprzedzając, mija żołnierza, to również większość nie staje frontem. Częstokroć przedmiot, choćby nieznaczny wymiarami i wagą, służy za pretekst nietylko niestawania frontem, ale nawet niesalutowania, przyczem niektórzy żołnierze przy spotkaniu się z oficerem, aby uniknąć salutowania, umyślnie przerzucają przedmiot trzymany do ręki prawej. Szczególnie nieprawidłowo, niedbale i nie w swoim czasie salutują różnych nazw niefrontowi, między którymi wśród wielu daje się zauważyć dążność do zupełnego uchylania się od salutowania. Np. woźnica, który stoi oparty o wóz, nie salutuje dlatego, że „kieruje" koniem, Chodnikami ludzie chodzą obrzydliwie, bez zachowania obyczajności i wyglądu wojskowego: machają rękami, nie ustępują z drogi, potrącają nietylko osoby prywatne, lecz w wązkich przejściach zaczepiają łokciami oficerów. Szeregowcy zwalniani są na miasto ubrani nie według regulaminu i niedbale; noszą szynele bez żadnego ściągnięcia, niektórzy bez wciągania na rękawy; można też spotkać ich zgoła bez szyneli. Wyliczać wszystkiego, co zaczyna niestety stawać się widocznie zjawiskiem zwykłem, nie będą, lecz uważam, że i to, co wymieniono tutaj, zupełnie wystarcza, żeby naczelnicy wszystkich rang, pod osobistą odpowiedzialnością, przedsiębrali stanowcze środki w celu zupełnego usunięcia z pomiędzy podwładnych rodzącego się zła.—Żądam, aby wszyscy naczelnicy i przełożeni, zauważywszy między młodszymi uchybianie regulaminowi wojskowemu, postępowali zgodnie z brzmieniem § 336 ustawy o służbie garnizonowej, pamiętając o spełnianiu własnych obowiązków, jakie na nich wkłada § 338 tejże ustawy.

Podpisał: Dowodzący wojskiem, generał-adjutant.

Książe Imerctyński.

Z WARSZAWY.

Sprawy węglowe. Jak donosi „Warsz. Dziennik" wobec dotkliwego braku węgla oraz silnych mrozów, władza wyższa zastosowała środki nadzwyczajne w celu zaopatrzenia ludności w opał. P. Główny Naczelnik Kraju zapotrzebował trzy pociągi nadzwyczajne węglowe; węgiel rozprzedano po cenie kosztu składnikom detalicznym, co też dało możność zaopatrzenia w węgiel wszystkich potrzebujących. Natępnie do Dąbrowy delegowano urzędnika kancelaryi zarządu generał gubernatora, w celu ustalenia dowozu prawidłowego węgla dla użytku ludności. Według informacyj, otrzymanych przez „Warsz. Dniew." począwszy od przyszłej środy, Warszawa będzie w węgiel dostatecznie zaopatrzona.

Z Towarzystwa hygienicznego. Ostatnie posiedzenie wydziału hygieny miast i mieszkań było poświęcone wyłącznie sprawie tanich mieszkań dla ludności ubogiej. Kwestya tanich mieszkań jest wprost palącą w wielkich miastach. Pp. właściciele domów urządzają wprost wyścigi w podnoszeniu komornego, motywując swoje postępowanie podniesieniem się cen na domy. Naturalnie o tem się nie mówi, że cena domów podnosi się z powodu podwyżki komornego. Obecne ceny lokali w Warszawie są wprost niedostępne dla ludności biednej, która gnieździ się na poddaszach i w suterynach, przyjmując jeszcze w dodatku sublokatorów, aby zmniejszyć koszty wynajmu mieszkania. Prawdziwym dobroczyńcą byłby ten, kto zbudowałby w Warszawie parę domów z małemi lokalami i kontentował się niewielkim procentem. W każdym bądź razie dom w Warszawie mógłby przynosić więcej dochodu niż listy zastawne. Budowniczy Goldberg referował w Towarzystwie hygienicznem stronę techniczną tanich mieszkań dla robotników na ulicy Górczewskiej. Urządzenia w tych domach pod względem hygienicznym nie pozostawiają nic do życzenia, gdyż przy wygotowywaniu planów starano się przewidzieć wszystko. Mieszkania więc te mają duże okna, są wysokie i suche, posiadają wszelkie wygody i t. d. Jedyną ich wadą jest to, że nie są jeszcze dostatecznie tanie. Budowa tych domów, dzięki tym wszystkim urządzeniom kosztowała tyle, że aby opędzić koszty administracyi i mieć 4% od wyłożonego kapitału należy brać za łokieć kwadratowy podłogi 1 rb. 38 kop. Odczyt p. Goldberga powinni mieć na uwadze pp. budowniczowie przy przygotowaniu planów nowych domów, aby uniknąć tych niedogodności, jakiemi odznaczają się mieszkania w większości domów warszawskich. Na zakończenie sekretarz wydziału dr. Tchórznicki odczytał odezwę, która będzie przesłana od wydziału do stowarzyszenia technologów, aby technolodzy odbywali swoje posiedzenia razem z wydziałem hygieny miast i mieszkań. Technolodzy mają swoje posiedzenia co piątek, mogliby więc jedno posiedzenie na miesiąc odbywać wspólnie, a to wyszłoby tylko na korzyść dla stron obydwóch, gdyż wydział Tow. hygien. w wielu kwestyach mógłby zasięgać opinii specyalistów-techników, natomiast inżynierowie mogliby mieć informacye od lekarzy o wartości danych urządzeń pod względem hygienicznym.

Nożownicy. W „Warszawskim Dniewniku” czytamy, co następuje:

„Z rozporządzenia p. Głównego Naczelnika kraju policya zgromadziła dane o nożownikach recydywistach, niejednokrotnie już złapanych na krwawych bijatykach. Lista najwybitniejszych pod względem zuchwalstwa i nadzwyczajnej nieprawomyślności była złożona w ministeryum spraw wewnętrznych, które uchwaliło zesłać, na czas od trzech do pięciu lat, 8-iu nożowników na Syberyę Wschodnią, 6-iu do gub. archangielskiej, 2-ch do mińskiej i witebskiej, a 11 zabronić przemieszkiwania w kraju Nadwiślańskim, stolicach i guberniach stołecznych”.

POGOTOWIE RATUNKOWE.

Wykaz imienny ofiar jednorazowych i składek rocznych, zadeklar. przez członków w 1899 r.

—.—

O f i a r y j e d n o r a z o w e.

Po 2000 rb.: Towarzystwo akcyjne Ludwika Geyera, p. E. Herbst, p-ni Anna Scheibler i p. Karol Scheibler łącznie.

Po 1000 rb. pp.: J. Kunitzer, I. K. Poznański, Towarzystwo gazowe łódzkie.

Po 500 rb: p. Henryk Grohman i Towarzystwo składów warrantowych.

Po 250 rb. pp.: Stan. Jarociński, Landau Salomon i Leonhardt, Woelker i Girbardt.

Po 200 rb, pp.: M. Goldfeder, Hirszberg i Wilczyńki, Z. Jarociński, Markus Kohn, Ign. Poznański, Maurycy Poznański, S. Rosenblatt, T. Silbersteinowa i Towarzystwo ubezpieczeń „Rosya“.

Po 150 rb. pp.: Barciński, (Schwartz, Birnbaum i Löw) i Ign. Sachs.

Rb. 125 rb. p. Trenkler 25 rb. jako ofiara jednorazowa i 100 rb. zamiast składek rocznych.

Po 100 rb. pp.: Bracia Bukiet, S, Czamański, Robert Fischer, Maks Fischer, Ern. Ginsbergowa, St. Ginsberg, E. Heiman, M. Heiman, Jak. Herz, dr. A. Hoffrichter, Rud. Keller, Wł. Knapski, Leop. Landau, Landau i Weile, dr. M. Likiernik, Lud. Meier, hr. G. Przeździecki, K. Poznański dr., L. Rappeport, Fr. Ramisch, D. Rosenblatt, M. Rosenblatt, J. Richter, Jakubowa Sachs, dr. Józef Sachs, Stan. M. Silberstein, Stiller i Bielszowski (Towarzystwo akcyjne), W. Stolarow, H. Schlee (Tow. akc.), W. Vorwerk i B. Wachs.

Po 75 rb. pp.: Ign. Bendetson, Jak. Lande i Izydor Sachs.

Po 50 rb. pp.: Z. Anstadt (Tow. akc.), Ign. Bersohn, K. Bennich, R. Biederman, A. Dobranicki, B. Dobranicki, Bern. Eisner, M. Frenkel, Henryk Fux, A. Härtig, M. Kernbaum, M. Kiper Ign. Kohn, S. Kohn, Ew. Kern, S. Krotoszyński, James Landau, D. Lande, L. Louri, Z. Lichtenfeld, F. Meyerhof, Mich. Prusak, Jòz. Rosenblatt, Z. Richter, F. W. Schweickert, K. Steinert, A. Walfisz i K. Żukowski.

Rb. 40 p. M. Szyffer.

Po 30 rb. pp.: I. John, dr. Jonscher i L. Koral.

Po 25 rb. pp.: K. Arkuszewski, A. Biederman dr., B. Birencweig, Izyd. Birnbaum, M. I. Behr, Mich. Cohn, C. Dobranicka, W. Drozdowski, K. W. Gehlig, I. W. Grabowski, Hirszberg F. dr., Jul. Kinderman, M. I. Kohn, K. Mogilnicki, Jul. Neufeld, J. Petersilge, M. Pinkus, M. Prinz, M. Tauber, R. Ziegler, L. Zoner i Leski i Starkman.

Rb. 20 p. F. Sellin.

Po 15 rb. pp.: M. Fuchs, dr. Golz, Kiper, A. Małachowski i M. Tykociner.

Rb. 12 pp. Schmidt i Pfitze.

Po 10 rb. pp.: H. Barciński, dr. Bartkiewicz, M. Berlinerblau, dr. M. Cohn, A. Chomentowski, L. Fischer, R. Frankowski, T. Friedrich, Joach. Frischman, W. Heiman dr., Handke, Józ. Herzenberg, dr. M. Kaufman, R. F. Klukow, P. Kon, H. Krawetz, dr. A. Krusche, W. Kulski, G. Landau, K. Leinveber, H. Littauer, dr. J. Lohrer, D. Manasse, dr. Pinkus, F. Rappeportowa, dr. Rontaler, A. Stopczyk, O. Thienemann, A. Tykociner, Ch. Wutke i E. Ziege.

Rb. 7 kop. 50 p. H. Likiernik.

Po 6 rb. pp. Rosenthal i A. Zeligson.

Po 5 rb. pp.: A. Babicki, Iz. Cohn, dr. Czarnożył, Feinkind i S-ka, W. Gabler, Br. Głuchowski, Max Ginsberg, Gostyński i S-ka, Grzybowski, W. Hordliczka, M Horowicz, dr. E. Jasiński, Z. Kaufman, B. Klinkowstein, N. Koppel, F. Krawczyk, R. Kretschmer, Kwaśniewski, J. Lewin, Jak. Littauer, W. Malinowski, L. Margulies, M. Moszkowski. St. Pinkus, H. Rajgrodzki, A. Raubal, W. Reicher, L. Saks, Maks. Schönwitz, H. Toeplitz, L. Veltuzen, M. Wilczyński, W. Wścieklica, Zimerman i Cohn i H. Zemel.

Po 3 rb. pp.: dr. Abrutin, St. Czajkowski, T. Finkelhaus, M. Galewski, R. Goldmanowa, E. Gundelach, K. Kamiński, Z. Lande, M. Nowacki, R. Preissman, W. Rowiński, i P. Sanne.

Po 2 rb. pp.: Bielschowsky O. dr., B. Krakowski i Max Łaski.

Rb. 1 p. Józef Petrykowski.

(d. c. n.)

Z KRAJU.

—.—

Koło. W sali miejscowego teatru odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie, na które złożyły się trzy sztuczki a mianowicie: „Po drodze“, „Aby handel szedł“ i „Na strażnicy“. Amatorzy, którzy po większej części pochodzili ze sfery rzemieślniczej, z zadania wywiązali się bardzo dobrze. Dochód brutto przeszło 200 rb. przeznaczono na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

Pławno. Towarzystwo wyścigów konnych w Pławnie wypracowało program wystawy koni, mającej się odbyć w czasie wyścigów. Na wystawę przyjmowane będą konie wierzchowe, powozowe, robocze i włościańskie. Jako nagrodę od głównego zarządu stadnin wyznaczono 200 rb. Towarzystwo pławieńskie w tym celu przeznaczyło 600 rb. a warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych 300 rb.

Lublin. W tych dniach odbyło się zebranie członków Stowarzyszenia rolniczego w Lublinie, przy udziale około 70 ziemian tej gubernii. Zebraniu przewodniczył p. Kleniewski, który ze swej strony zaprosił na sekretarza p. Śliwińskiego.

Przedmiotem rozpraw były dwie sprawy, mianowicie: 1) O potrzebie taniego kredytu na kapitał obrotowy w rolnictwie; 2) sprawozdanie z doświadczeń ze sztucznemi nawozami żużlami Thomasa i Kanitza.

Mława. W d. 4 marca odbyło się zebranie Kasy pożyczkowo-zaliczkowej, zatwierdzonej dla

---

82)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

———

(Dalszy ciąg — patrz № 56).

— I cóż pani na to? wygrałem panią.

— Co z takiej wygranej panu przyjdzie?..,

— Więcej mnie ucieszyło, jakbym wielki los wygrał. Szkoda jednak, że wszystko tylko mrzonki... śmiech!

— Myślę, że ojciec się wszystkiego domyśla.

— A mama?

— Również. Jesteś pan tu uważany, jak swój... powiedziałam nawet mamie, że doktorową Rajcową nigdy nie zostanę.

— Tylko?

— Tylko twoją... więcej nikogo. I podała mi rękę... zdjęła mały pierścionek i włożyła mi go na najmniejszy palec.

— Masz najlepszy dowód, mówiła dalej, że twoją chcę być i więcej niczyją.

. . . .

Papuga, siedząca w klatce, śmiać się zaczęła.

XXXIII.

Od miesiąca byłem śledzony przez agenta policyjnego, który powszechnie tu nosi miano „szpicla“. Chodził on ubrany, jak zwykły śmiertelnik, podobno jednak całą jego potęgą był orzełek z drugiej strony na klapie surduta przypięty. W niezbędnych razach mógł odwinąć i pokazawszy orzełka poprowadzić za sobą do urzędu policyjnego.

Od roku przyjęto dwóch nowych policyantów, jeden był Karaś, a drugi Okoń. Obydwu poznałem, jako podoficerów w garkuchni „pod papugą“.

Okoniowi powierzono mnie śledzić.

Pewnego dnia z Michałowskim wyszliśmy na spacer i zaszliśmy gdzieś do restauracyi zamiejskiej. Tam przy stoliku zastaliśmy Rózię, którą poznaliśmy w kawiarni „pod murzynem“ i u Gnatorora. Siedziała sama.

No i cóż Róziu, jak się masz. Nie wiedziałem, że ja znam tego twego pana hrabiego.

Rózia zaczerwieniła się mocno i cichym szeptem dodała:

Panie, niech pan nic a nic o hrabim nie opowiada, jestem z narzeczonym tutaj. Niedługo odbędzie się nasz ślub. Nie zaszkodź mi pan.

— Cóż to za hrabia—pytał Michałowski.

— Cicho bądź...

Nadszedł w tej chwili Okoń porządnie ubrany w kapeluszu popielatym.

— Ja waćpana znam, panie kochany—odezwałem się.

— Mnie—pan—skąd?

— Pamięta pan, jak to jednego razu piliśmy „pod papugą“ piwo.

— A z tym majorem...

— Tak, tak... Nie poznajesz go pan.

— Bardzo mi przyjemnie. Wyciągnął rękę do Michałowskiego.

— Chwacki z pana chłop — rzekł Michałowski.

— Czy tak?

— Cóż pan teraz porabiasz?

— Teraz... piję piwo.

— A smakuje panu?

— Oj oj...

— To może jeszcze napilibyśmy się z sobą, bąknąłem.

— Dlaczego nie.

Kazałem podać cztery kufle piwa i potem jeszcze cztery, a potem Rózi zachciało się likieru, więc napiliśmy się likieru i szła rozmowa o tem, jak on wystąpił z wojska i dostał się do policyi.

Niemiło mi się zrobiło, że siedzę z policyantem, ale Michałowski burknął na mnie i usiadłszy koło Rózi przesyłał jej strzeliste afekty.

Kiedy już tak wypili po sześć kufli piwa, kawę z likierem i likier sam, usta Okoniowi się rozwiązały.

Kochany panie, ja pana znam lepiej, jak pan mnie—mówił Okoń.

— Tem lepiej dla nas obydwóch.

— Już od dwóch tygodni za panem z urzędu łażę.

— Czyż tak. I dlaczegóż to pan mnie sobie upodobałeś...

— Łaził za panem Karaś, ale nie umiał nic powiedzieć, więc mnie wysłali. Ja sobie sprawiłem notes i piszę.

— Co żeś pan tam zapisał?

— Co, czytaj pan. Wyjął notesik i pokazał.

(D. c. n.)

Mławy przed paru miesiącami, dzięki staraniom p. Moszczyńskiego, właściciela składu aptecznego. Dotychczas na członków Kasy zapisało się 58, na zebranie przybyło 47.

Posiedzenie zamknięte zostało sporządzeniem aktu wyboru i przyjęciem tymczasowych wkładów wymagalnych.

W sprawie budowy kolei Warszawa-Kalisz, przybyli do gubernii kaliskiej inżynierowie dróg i komunikacyi, wysłani z ramienia zarządu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Inżynier Gołębiowski bawi w Sieradzu, gdzie sprawdza plany mostu oraz mającej się także budować grobli na łęgu, ciągnącym się przez terytoryum Sieradza, Wośnik i Podłężyc; również sprawdza plany mostu mającego stanąć pod Błaszkami.

W takimże celu bawi w Kaliszu inżynier Rożański.

Nowa kopalnia. W lasach leśnictwa samsonowskiego, w miejscowości zwanej Bukowa Góra, porębie Adamów, w odległości 200 sążni od gruntów włościańskich wsi Belno pow. kieleckiego, odkryto pokłady rudy brunatnej. Poszukiwania czynione były na rachunek zakładów metalurgicznych p. Handkego w Częstochowie.

Z PRASY POLSKIEJ.

W najświeższym numerze „Przeglądu Pedagogicznego" p. F. Łagowski porusza „Jeden z tematów do narad pedagogicznych".

Historya wychowania opowiada o licznych środkach, jakich dawniejsi pedagogowie prawie aż do końca XVIII stulecia używali, aby zachęcić młodzież do pilności w nauce. Sądzili oni, że obowiązki, jakie szkoła wkłada na ucznia, wymagają znacznego wysiłku woli, a rozumy młodzieńcze nie mogą dostatecznie ocenić korzyści, jakie edukacya w skutkach swoich w przyszłości przynosi, bo, jak mówi poeta:

Każdy to uczci, w co sam raz uwierzył,
Każdy to tylko pojmuje, co przeżył;

dawniejsi pedagogowie uważali więc za stosowne wspieranie tej woli i to nietylko grozą kary, ale i doraźną nagrodą za pracę. Odznaczający się pilnością w nagrodę występowali na publicznych popisach i uroczystościach z mowami, deklamacyami; prace ich piśmienne prozą i wierszem niekiedy drukowano. Uczniowie nawet szkół średnich prowadzili dysputy publiczne w różnych materyach; najwymowniejsi występowali w przedstawieniach teatralnych, na które zapraszano i publiczność. Najpilniejsi i najlepiej sprawiający się zasiadali jako sędziowie w sprawach szkolnych, a najwybitniejszy nosił tytuł księcia młodzieży. W niektórych też szkołach były i takie odznaczenia, jak: kokardy, naszywki i t. p.

Nowsza pedagogia zniosła wszystkie te środki zachęty: udowodniła, że jakkolwiek pobudzają one pilność, to przecież wytwarzają próżność, zawiść i są czemś obniżającem powagę nauki. Znosząc te środki, zrozumiano, iż coś na ich miejsce postawić wypada. I postawiono właściwsze, bo przynoszące tylko korzyści, a nie narażające na żadne niebezpieczeństwo. Reformatorowie postawili za zasadę tak młodzież prowadzić, aby ona uczyła się przez poszanowanie i umiłowanie nauki. Ponieważ zaś prowadzić tak młodzież nie byle kto potrafi, więc obmyślali i podawali ku temu stosowne sposoby: zalecali przedewszystkiem, aby temu wzniosłemu, iście kapłańskiemu stanowi, jakim jest stan nauczycielski, poświęcali się ludzie tylko z głębokiem poczuciem swojego poważnego zadania; aby oddawali się swemu zawodowi całą duszą; aby się bezustannie kształcili w metodach nauczania, jak i wychowania młodzieży: aby ci tylko zostawali nauczycielami, którzy młodzież i naukę kochają i umieją jej miłość ku sobie i nauce wzbudzić; nareście, aby tacy byli nauczycielami, którym i natura nie poskąpiła różnych darów, jak jasności umysłu, wymowy, zdrowia, a nawet ujmującego obejścia. Jednem słowem, osobistość nauczyciela, udoskonalone metody nauczania i wychowania miały zastąpić wszystkie środki i zachęty do pracy.

Jeżeli takiemi wymaganiami obarczano pedagogów, to nawoływano i społeczeństwa, aby umiały godnie ocenić i nagradzić ludzi, zajmujących tak ważne stanowiska. A więc zaszczyty miały na nich spadać, a dobrobyt miał im pracę ułatwiać.

Że te ideały reformatorów są bardzo piękne—nikt chyba nie zaprzeczy. Ale że ich wielkie umysły łudzić się mogły przypuszczeniem, iż one nie pozostaną w rzędach pobożnych życzeń, że nietylko ogół, ale i większość z pośród nauczających do tych ideałów wznosić się zapragnie, że społeczeństwa otoczą ich szczególną troskliwością—to dziwnem się wydaje. Bo gdzież po stu latach urzeczywistnienie tych ideałów widzimy? Wprawdzie są szczęśliwe kraje, np. Niemcy, gdzie wiele się myśli i pisze w kwestyach pedagogicznych; wprawdzie dziś, jeśli kto chce się kształcić teoretycznie w pedagogii, wiele znakomitych dzieł znajdzie; ale ilu z pośród ogółu fachowców chce się kształcić? Niezawodnie przyznać trzeba, że nauczanie elementarne w wielu miejscach się podniosło, że bądź co bądź niektóre zasady przenikły do nauczania w ogólności, jak np. poglądowość,—że urozmaicenie w przedmiotach szkolnych jest większe, co niezawodnie uprzyjemnia pracę młodzieży; ale jakże daleko do tego, o czem reformatorowie marzyli! Od wielu lat pisze się np. w zagranicznej prasie, a od paru i u nas, o tem, że nauczyciele w szkołach średnich nie są przygotowani do pełnienia swoich obowiązków, że trzeba coś obmyśleć, aby ich przygotować; ale nie przygotowano nic stanowczego, a nauczycielami są niekiedy nawet uczeni, ale nie pedagogowie, fachowo wykształceni. A przecież szkoła średnia wytwarza inteligencyę narodu. Do tego zjawiło się wiele przyczyn zniechęcających, że wspomnę tylko o jednej, mianowicie o tem ciągłem wyrzekaniu na szkoły, na przeciążanie w nich, na naukę przedmiotów niepotrzebnych w życiu, co się nietylko słyszy, ale tak często w pismach czyta. Młodzież o tem wie, jeśli nie z czytania gazet, to z opowiadania w domu.

Tak więc stosunkowo niewiele się zrobiło dla budzenia w młodzieży zamiłowania do nauki: nadto powiększyła się praca, choćby wskutek wprowadzenia do szkoły wielu nowych przedmiotów; a przecież natura młodzieży pozostała ta sama, co przed stu laty; ona i dzisiaj potrzebuje zachęty. Ale może i dzisiejsi nauczyciele myślą nad tem, naradzają się nad sposobami zachęcania młodzieży do nauki? Być może, iż są tacy szczęśliwcy, którzy o tem wiedzą. Co do mnie, to bywając od lat trzydziestu na sesyach pedagogicznych, nigdy na ten temat nie natrafiłem; przeciwnie, na każdej sesyi słyszę żalących się, że się młodzież niechętnie uczy, i słyszę domaganie się o wymierzanie kar, któreby ją do nauki zmuszały.

Po tem, co się powiedziało, wypadałoby przystąpić do wniosków. Ale prócz tego, że nie zachęcam wcale do owych przestarzałych środków budzenia emulacyi, powstrzymam się od wniosków, pozostawiając wyciągnięcie ich każdemu pedagogowi. Bo i jakież mógłbym postawić? Mógłbym tylko wypowiedzieć kazanie sobie i moim kolegom, wyrażające, że nietylko uczniowie winni, jeśli ich pilność nie jest zadawalającą. A jakiż z tego byłby skutek? Wszak wiadomo, że my, pedagogowie, taką odznaczamy się pewnością siebie, iż nigdy winy przypisać sobie nie zdołamy. Wolę więc poprzestać na prostem przedstawieniu sprawy i na prośbie, aby na obradach pedagogicznych rozmyślano nietylko o tem, jak karami zmuszać, ale i jak do nauki zachęcać.

Bo jeszcze nasz Konarski pisał, że im szkoła mniej kar wymierza, tem na większą zasługuje chwałę.

Obrachunek.

Z dalszego zestawienia p. Straszewicza, zamieszczonego w „Miesięczniku Kuryera Polskiego" podajemy dzisiaj następujące dane.

„W Prusach spisy ludności odbywają się często, pisze on, w czasach ostatnich co lat pięć ale nie zawsze w tabelach figuruje rubryka języka. Pierwsza próba rozróżniania narodowości dokonana została w latach 1827—28. Wtedy w regencyach opolskiej i gumbińskiej pytano o „język kościelny".

Potem w różnych latach, poczynając od 1831 roku, rubrykę narodowości tytułowano rozmaicie. W latach 1858-go i 1861-go pytano o „Familiensprache" (język używany w rodzinie). Przy spisach następnych pominięto zupełnie kwestyę narodowości i tylko przypadkiem notowano ją w roku 1867 w regencyach: gdańskiej, kwidzyńskiej (Prusy Zachodnie, opolskiej (Szlązk), gumbińskiej (Prusy Wschodnie). Dopiero w r. 1890 wprowadzono rubrykę „Muttersprache" (język macierzyński), w r. 1895 znowu jej nie ma.

Musimy tu odpowiedzieć na dwa pytania: ilu jest polaków? czy odbywa się germanizacya kraju i ludności?

Pomimo niedawnego spisu i dat starszych, umożliwiających porównanie, na oba te pytania: trudno dać odpowiedź stanowczą. Ludzie, znający stosunki dobrze, twierdzą, iż spisy wskutek rozmaitych względów i machinacyi dają liczby polaków niższe niż rzeczywistość, wszelkie zaś inne obrachunki są, bądź co bądź, zawsze oparte na przypuszczeniach tylko i kombinacyach cyfrowych.

Zestawienie danych z roku 1890 z cyframi 1861 roku świadczy o przyroście żywiołu polskiego, znawcy znowu powiadają: nie wiadomo! Spis z r. 1890 jest zły, ale tamte były jeszcze gorsze. Ten wskazuje liczby za małe, ale tamte dawały jeszcze mniejsze, stąd pozory przyrostu.

Ogólny rezultat spisu r. 1890 przedstawia się w sposób następujący:

	było polaków	stanowili proc. wśród ogółu ludności
W. Ks. Poznańskie	1,053,184	60,1
Prusy Zachodnie	493,429	34,4
Prusy Wschodnie	327,696	16,7
Szlązk	994,961	23,6
Inne prowincye pruskie	108,681	0,6
Razem Kr. Pruskie	2,977,951	9,9

Takie cyfry znajdujemy w statystyce, jako rezultat kombinacyi obrachunkowej, właściwie jednak spis dał co innego. Mianowicie w państwie pruskiem 2,922,475 osób zapisała się wyłącznie do rubryki języka polskiego, a 110,952 obok polskiego podało i język niemiecki. Biuro statystyczne podzieliło ostatnią liczbę na części równe, dopisując jedną połowę do cyfry polaków, drugą do niemców. Znając stosunki miejscowe, niepodobna prawie wątpić, że całe sto tysięcy dwujęzycznych należy do narodowości polskiej, że żaden niemiec nie wspomniałby przy spisie o znajomości języka polskiego. Co więcej, w r. 1861 przy spisie pytano w niektórych okolicach oddzielnie o narodowość, oddzielnie o język i wtedy w powiecie bydgoskim do narodowości polskiej przyznało się 22,281, zaś do używania języka polskiego tylko 20,781 osób. Wobec tego nie ma żadnej podstawy do przypuszczania, aby polaków było mniej niż ludzi, mówiących po polsku i zapisujących tę mowę, choćby obok niemieckiej, na arkuszu spisowym.

Nie koniec na tem. W sześć miesięcy po powszechnym spisie ludności, w lipcu 1890 r., sporządzono urzędową statystykę narodowości dziatwy szkolnej. We wszystkich niemal powiatach wypadły dla polaków liczby wyższe, niż przy spisie ogólnym. Na okoliczność tę zwraca ją uwagę i Komornicki i Smarzewski w („Kraju"). Pierwszy przypuszcza, iż pochodzi to właśnie wskutek uchybień przy spisie, który naliczył za mało polaków. P. Smarzewski zaś uważa to raczej za wskazówkę, iż żywioł polski wzrasta, mnoży się prędzej od niemieckiego; a może też dziatwa polska ma energiczniejszą świadomość swej polskości niż ojcowie.

Niestety może być i wypadek trzeci: wskutek niższej kultury i mniejszej zamożności więcej polskich dzieci umiera, a więc mniej ich dorasta.

Jakkolwiek jednak jest, nie ulega wątpliwości żadnej, iż spisy podają liczbę polaków zbyt małą. Stwierdzają to rozmaite względy i fakty. Są np. miasta, które mają stowarzyszenia polskie, biblioteki i t. d., a w spisie figuruje kilka zaledwie osób narodowości polskiej, lub nawet nie ma jej wcale!

Komornicki na podstawie statystyki szkolnej daje obliczenie następujące:

	w r. 1890 było polaków:	stanowili proc. wśród ogółu ludności:
W Ks. Poznańskie	1,098,455	62,7
Prusy Zachodnie	526,841	36,8
Prusy wschodnie	377,122	19,3
G. Szlązk	1,130,603	27,0
Inne prowincye pruskie około	100,000	0,5
Razem	3,233,021	10,8

Polacy, jak widzimy, mieszkają w znaczniejszej liczbie w czterech prowincyach Królestwa pruskiego. Każda z tych prowincyj składa się z dwu regencyj (Szlązk tworzą trzy regency e, ale w lignickiej nie ma wcale polaków). W ośmiu tych regencyach jest razem 148 powiatów. W 61 powiatach polacy stanowią większość, w 34 tworzą mniejszość od 5—50 procent.

Ostatnie wiadomości.

Z widowni wojny.

Z obozu boerów niewesołe dochodzą wieści, o ile bowiem wierzyć można korespondentom, do szeregu boerów wkradła się zdrada, za srebrniki judaszowe sprzedająca braci.

Oswobodzenie od oblężenia Kimberleyu i kapitulacya Cronie'go były podobno owocem zdrady gen. boerów Fereiry, portugalczyka, który dał się przekupić wysłańcowi Cecila Rhodesa. Za znaczną sumę odstąpił on niespodzianie od oblężenia miasta, wskutek czego Cronie wpadł w pułapkę. Fereirę, odkrywszy zdradę zamordowali właśni jego żołnierze. Toż samo miało mieć miejsce i pod Ladysmithem. Jeden z dowódców boerskich bez rozkazu i usprawiedliwionej przyczyny opuścił nagle stanowisko, będące kluczem wszystkich innych pozycyj. I w tym wypadku podejrzewaną jest zdrada.

Boerzy stawiają zacięty opór kolumnom Roberts'a posuwającym się naprzód, ulegać przecież muszą sile przemagającej, zwłaszcza zaś artyleryi angielskiej i masom jazdy, zgromadzonej pod dowództwem gen. Frencha. Jazda ta pozwala Robertsowi oskrzydlać boerów, unikając ataków z frontu, które w wojnie obecnej zawsze były dla anglików niebezpieczne. Tak było i w ostatniej bitwie pod Osfontein.

Dywizya jazdy gen. Frencha, złożona z trzech brygad regularnej kawaleryi, dwóch brygad konnej piechoty i siedmiu bateryj artyleryi konnej, posunęła się w kierunku południowo-wschodnim, ku lewemu skrzydłu boerów, zajmującemu siedm wzgórz. Pułkownik Porter na czele pierwszej brygady angielskiej zaczął zachodzić tył boerom i zmusił ich działa do milczenia. Gen. Kelly-Kenny prażył tymczasem nieprzyjaciela ogniem z bateryi haubic i zmusił go do opuszczenia wzgórz zachodnich. Ostatecznie piechota konna z artyleryą zmusiła boerów do odwrotu w kierunku wschodnim. Plan odcięcia boerom odwrotu był dobrze pomyślany, nie udał się przecież. Wogóle zwycięstwo pod Osfontein z punktu strategicznego niema znaczenia, albowiem nie ubezwładniono znaczniejszych sił nieprzyjaciela, ani też nie zajęto ważniejszych pozycyj.

Prezydenci Krüger i Stejn byli obecni w bitwie pod Osfontein i dokładali wszelkich starań aby umocnić odwagę boerów. Pomimo to przewaga jazdy i artyleryi angielskiej zdecydowała bitwę.

Ogromna większość prasy angielskiej domaga się wymazania obu rzeczpospolitych południowej Afryki z rzędu państw niepodległych i zamiany ich na kolonie wielkobrytańskie, lecz bez autonomii, jaką posiadają wszystkie kolonie angielskie.

Tenże sam prąd ujawnia się i w parlamencie angielskim, który udzieliwszy kredytów na wojnę marzył o zaborze Transwaalu dla zaokrąglenia wielkiego imperyum angielskiego, tworzącego się w Afryce wschodniej od Aleksandryi aż do Przylądka Dobrej Nadziei. Chamberlain, moralny sprawca wojny, zawsze był ulubieńcem parlamentu, po zwycięstwach atoli gen. Robertsa i oswobodzeniu Ladysmithu stał się wszechwładnym a tem samem i jego polityka zaborcza tryumfuje.

Poselstwo transwaalskie w Brukseli zapewnia, że boerzy wiedząc jaki ich los czeka, walczyć będą do upadłego i raczej zdecydowani są porzucić dotychczasowe swoje siedziby i zamieniwszy kraj w pustynię wyemigrować dalej, jak to już kilkakrotnie uczynili.

Atoli wśród pomyślnych dla anglików wypadków, wynurza się jeden, który na szali wojny ciężko zaważyć może.

Afrykanderzy zaczynają przyjmować postawę wyzywającą i rozwijają silną agitacyę na rzecz utrzymania niepodległości obu rzeczpospolitych, grożąc chwyceniem za oręż. Ogólne zaś powstanie holendrów w kraju Przylądkowym postawiłoby armie angielskie, operujące w rzeczpospolitej Oranii w położeniu bez wyjścia a prawdopobnie i na zagładę skazało.

Czesi i polacy.

Omawiając stosunek koła polskiego do czechów i do słowian austryackich wogóle „Czas" krakowski podaje pomiędzy innemi co następuje:

„Czesi tylko wtedy potrafią utrzymać i rozwijać swoje dobytki narodowe, jeżeli będą stali obok stronnictw umiarkowanych, a więc Koła polskiego, szlachty czeskiej i katolików niemieckich. — Z chwilą, gdy im nie stanie tych sojuszników, muszą się wśród nich i innych słowian wybić na pierwszy plan prądy radykalne, niezrywające z programem narodowym, tylko ze względu na chwilową sytuacyę, ale zasadniczo obojętne dla tego programu.

„W walce, która się toczy na arenie parlamentarnej, ugrupowały się stronnictwa dookoła programów narodowych. Gdy te programy stracą dla nich dotychczasową wartość, ugrupowanie to musi zmienić się do gruntu. Z jednej strony skupią się wszystkie żywioły konserwatywne, z drugiej żywioły radykalne. W ugrupowaniu tem narodowość nie będzie odgrywała żadnej roli. Nie wszyscy czesi przejdą do obozu radykalnego, jak przeciwnie wielu niemców pójdzie z nimi ręka w rękę.

„Rozbicie prawicy byłoby więc początkiem zupełnie nowej ery w stosunkach austryackich. Naokoło klubu młodoczeskiego, pod względem społecznym radykalnego, ugrupowały się wszystkie inne radykalne żywioły. Walka posunęłaby się wtedy wyłącznie na pole socyalne. Wobec takiej perspektywy musieliby się czesi, opuszczając prawicę, zdecydować na abdykacyę ze swoich ideałów narodowych. Na tem polega konieczność istnienia prawicy. Tylko wśród niej i z nią mogą słowianie austryaccy bronić skutecznie swoich praw narodowych. Poza nią i bez niej nie widzimy warunków dla rozwoju narodowego. To też ani chwili nie wątpimy, że delegacya czeska nie wystawi na ryzykowną próbę narodowych zdobyczy, osiągniętych z takim niezmiernym trudem i z tak wielką chwałą.

„Jeżeli przeto Koło polskie, występując przeciwko obstrukcyi, nie dopuszcza przez to, by polityką prawicy kierował radykalizm, czyni to nietylko w interesie własnym, ale bezwarunkowo także w interesie czechów, dopóki ci stoją na gruncie narodowym.

„Korzyść tę odnoszą czesi przedewszystkiem ze względu na swój stosunek do wyborców. W razie zerwania związku prawicy, skrajne tendencye mas czeskich opanują najzupełniej klub młodoczeski i popchną go z pewnością dalej, niż kiedykolwiek dojść pragnął.

„Kto śledzi głosy prasy czeskiej, musi dojrzeć pod skargami i łzami, wylewanymi z powodu rzekomego rozbicia prawicy, rodość tych wszystkich, dla których ono oznacza porzucenie drogi legalnej i normalnej. Natomiast wiemy dokładnie że zapatrywania czeskich poważnych i naprawdę patryotycznych kół nie różnią się od tych opinij, których broni Koło polskie.

Telegramy.

Petersburg, 10 marca. Dziś 10 marca w d. poświęconym pamięci spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra III odprawiono nabożeństwo na którem byli obecni Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz, Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Wielkie Księżne.

Wiedeń, 11 marca. Klub młodoczeski pod wpływem koła polskiego zaniechał obstrukcyi podczas rozpraw o poborze rekrutów, w zamian za co koło polskie przyrzekło popierać żądania czeskie w sprawie nadania językowi czeskiemu praw języka urzędowego.

Londyn, 12 marca. Obiegają pogłoski, jakoby gen. French poniósł ciężką klęskę. Boerzy zabrali 400 anglików do niewoli.

Londyn, 12 marca. Prezydent Krüger i Stejn wysłali do lorda Salisburyego depeszę z prośbą o pokój, pod warunkiem zachowania niepodległości obydwóch rzeczypospolitych. Odpowiedź Anglii brzmieć będzie odmownie.

Londyn, 12 marca. Anglicy po wzięciu Ladysmithu nie posunęli się naprzód. Joubert jest gorliwie zajęty organizacyą dalszego oporu. Fortyfikuje on silnie linię Glencoe-Biggarsberg.

Londyn, 12 marca. „Standard" donosi, że upoważniony jest do ogłoszenia następującego postanowienia gabinetu: obu rzeczpospolitym boerskim nie będzie przyznana niezawisłość ani polityczna ani wojskowa. Krüger i Stein muszą ustąpić z widowni politycznej. Boerowie muszą zapłacić 35 milionów funtów szterlingów kosztów wojennych.

Londyn, 12 marca. Donoszą z Pretoryi: Gdyby dalszy przebieg wojny grozić miał rzeczpospolitej transwaalskiej ostateczną zagładą, postanowili boerowie wysadzić w powietrze Johanesburg i zniszczyć wszystkie kopalnie złota. Joubert gromadzi armię rezerwową.

Londyn, 12 marca. Krüger przed odjazdem do Bloemfontein wygłosił mowę, w której powiedział, że nie wiadomo, czy wojna zakończy się sądem rozjemczym, czy wmieszaniem się mocarstw, ale w każdym razie nie ulega wątpliwości, że w ciągu miesiąca będzie zakończona.

NEKROLOGIA.

I znów runął jeden z filarów naszej adwokatury.

Ledwo że oschły łzy kolegów i przyjaciół po stracie ś. p. Henryka Elzenberga, a już notujemy smutną wiadomość, o nagłym zgonie Seweryna Szwarcenberga, adwokata przysięgłego, od lat wielu zamieszkałego w Piotrkowie.

Zmarł on z piątku na sobotę na atak sercowy, osieracając żonę i dziesięcioletnią córeczkę, a ten smutek i przygnębienie, jakie malowało się na twarzach kolegów i licznego grona jego przyjaciół wobec smutnej wieści, która lotem błyskawicy obiegła całe miasto, świadczy najlepiej o zaletach nieboszczyka.

Głęboka, wszechstronna wiedza, niezmordowana praca, prawość charakteru, towarzyskie i koleżeńskie zalety przy humorze, którego pozazdrościć można było nieboszczykowi, zjednały mu zwarte a liczne grono prawdziwych przyjaciół.

Szczerba jaką robi śmierć b. p. Swarcenberga, nie prędko wyrówna się w sercach i pamięci rodziny, kolegów i przyjaciół zmarłego.

Ś. † P.

AUGUST

KUNKEL

b. nauczyciel, obywatel m. Łodzi

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 10 b. m. o godzinie 3 popołudniu. W smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok we wtorek dnia 13 marca o godzinie 2 po południu z domu przy ulicy Rozwadowskiej nr. 15.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

N. N. jednemu z abonentów. Bezwarunkowo. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to mania prześladowcza w połączeniu z zanikiem wszelkich władz umysłowych. Radzimy udać się do specyalisty. Dłuższy pobyt w zakładzie dla obłąkanych niezbędny.

OGŁOSZENIE.

203—1—

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 3/16 marca 1900 o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga: pudy	Waga: funt.	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: № frachtowy	STACYE: Wysyłające	STACYE: Odbierające	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy
1	Wino bessarab.	2	9	—	1900 11/II	2774	Kiszyniew	Łódź	BraciaA. i S.Dubiń-(scy	Okaziciel
2	„	3	35	—	„ „	2783	„	„	„	„
3	Sól zwyczajna	145	750	—	„ 12/II	446	Solanyie zawody	„	I. F. Anceńko	„
								„		
								„		

Uwaga. W razie gdyby w oznaczonym wyżej dniu licytacya nie doszła do skutku, to powtórna licytacya odbędzie się 6/19 marca r. b. o godzinie 10 rano.

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Kostalska wydana w magistracie m. Łodzi.

314—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Juliusz Pomiński, wydana z gminy Skierniewki.

313—1—1

44782 **Ogłoszenie.** 3—3

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 19 lutego (3 marca) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
30	Styczeń	19	N. Radomsk	Łódź	Rotman	Okaziciel	1	Farbka	3	12
41	„	14	Włocławek	„	Mizam	„	3	Sieczkarnie	11	20
764	„	15	Dombrowa	„	Szpigielman	„	1	Towar łokciowy	3	—
5993	„	13	Odessa	„	Tłuskin	„	1	Kwas cytrynowy	6	35
„	„	„	„	„	„	„	2	Jagody winne	10	35
1585	„	14	Biała Cerkiew	„	Jochun	„	2	Skrawki sukien.	2	37
7750	„	14	Brześć II	„	Łukicz	„	70	Gilzy do papier.	42	—
1678	„	17	Warszawa W. tow.	„	Ch. Marnson	„	1	Towar skòrzany	4	25
1626	„	17	„	„	W. Zaberski	„	2	Herbata	4	28
1619	„	17	„	„	Girszfeld	„	1	Lakier	10	15
1540	„	16	„	„	Fabr. mak. Victorja	„	3	Makaron	2	—
1535	„	16	„	„	Jan Zbrożek	„	3	Bakalie	14	5
1525	„	16	„	„	Goldberg	„	4	Statki żelazne	7	35
1422	„	15	„	„	M. Rozenberg	„	15	Skòrzane skrawki	39	35
1419	„	15	„	„	T. Wilginsk	„	1	Wyroby wełniane	2	30
694	„	15	„ pośp.	„	Kornblit	„	10	Meble	18	25
744	„	16	„	„	Herżman	„	2	Wózki	4	2
633	„	14	Kamyszłów P. T.	„	E. Mitrowa	M. Szulman	1	Puch ptasi	—	30½
23904	„	14	Tomaszòw	„	Tilerman	Okaziciel	1	Towar wełniany	6	13
23903	„	14	„	„	„	„	1	Towar łokciowy	6	22
23902	„	14	„	„	„	„	1	„	7	10
6861	„	18	Lublin Nad.	„	B Kaabak	„	2	Towar łokciowy	14	16
1085	„	15	Warszawa m. Nad.	„	Sziffers	„	1	Wyroby metal.	2	30
13	„	11	Czyżew S. P. B.	„	Sz. Lubelczyk	„	2	Skóry niewyrob.	12	10
157	„	15	Dzwińsk	„	E. Ch. Ichłów	„	1	Łokciowy tow.	2	18
3161	„	18	Aleksieewska Słob.	„	Porochòw	„	1	Tow. wełniany	1	8
59981	„	18	Rostòw Don P. W.	„	Bracia Kewsk	„	1	Tow. łokciowy	1	10
254	„	17	Moskwa miasto	„	Korołyków	„	1	Torby	5	33
9937	„	17	Pryłuki	„	Szeptowicki	„	1	Tow. łokciowy	1	30
28860	„	14	Baku tow.	„	Sz. Burman	„	5	Morele	27	—

OGŁOSZENIE. 203—1—

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 3/16 marca 1900 r. o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga		Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO	
			pudy	funt.	Rok i miesiąc	№ frachtowy	Wysyłające	Odbierające	wysyłającego	odbiorcy
1	Kartofle	3	17	25	1900 14/II	7457	Kielce	Łódź	Rozenblat	Okaziciel

Uwaga. W razie, jeżeli sprzedaż w oznaczonym wyżej dniu nie przyjdzie do skutku, to powtòrna licytacya odbędzie się 4/17 marca 1900 roku o godz. 10 rano.

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) Pod № 1197 przy ulicy Przejazd, przez Ferdynanda Drasche, pierwotna rb. 50,000.

2) Pod № 399fp n przy ulicach Południowej i Cegielnianej, przez Jakóba Icka i Dwojrę małżonków Kestenberg, dodatkowa rb 30000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa dyrektor **R. Finster**

—1—1 Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 26 lutego (10 marca) 1900 r.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacieżowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,

Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385—20—7

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 po poł.

6000 rubli

do ulokowania na pewny № hypoteki. Bliższa informacya w redakcyi „Rozwoju“. 280——1

Gabinet i salonik

ładnie umeblowany

pierwsze piętro, z osobnem wejściem złączonego przedpokoju przy inteligentnej rodzinie każdego czasu do wynajęcia dla pani, doktora lub buchaltera, może być z usługą i całodziennym życiem. Ulica **Piotrkowska № 261,** stróż wskaże. 281—1—1

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwokat przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich władz. 1040—3—2

Ajenci potrzebni „Ludwik“, Południowa № 3. 1203---.9

Futro męzkie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna. 243—3—d

Francuzką konwersacyę ofiaruję za lekcye języka rosyjskiego. Oferty dla „Z.“ w redakcyi „Rozwoju“. 294—3—2

Gięte meble i inne podług cennika fabrycznego. Może być udzielonym kredyt. Konstantynowska 5, oficyna w głębi podwòrza 310—8—1SS.

Krosniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka 12 m. 20. 3—2

Młody i zdolny obeznany gruntownie w branżach. administracyjnych, sądowych, rejentalnych i kolejowych poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „B. K.“ 302—4—3

Nauczycielka poszukuje lekcyi: specyalność matematyka. Wiadomość Piotrkowska № 69 w biurze St. Petersburskiego Tow. Ubezpieczeń. 304—3—2

Osoba inteligentna w średnim wieku znająca języki rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje filii piekarskiej lub sklepu, kaucye złożyć może. Wiadomość ul. Cegielniana № 24, kantor służących. 301-3-3

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Ogród do wydzierżawienia zaraz w środku miasta. Wiadomość ulica Widzewska № 119 u stróża. 2—2

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

Potrzebne są dwie zdolne prasowaczki. koszularki i drobiazdziarki. Ul. Widzewska № 10 róg Średniej, pralnia. 3—1

Potrzebne są zdolne maszynistki. Wiadomość „Pierwsza Warszawska Konkurencya“ ul. Piotrkowska № 41. Tamże potrzebny zdolny ekspedyent. 312-3-1

Rysownik - kopista potrzebny. Zgłaszać się do Tow. Akc. W. Fitzner & K. Gamper. Łódź, ul. Andrzeja № 2. 300—3—3

Sprzedam skrzypce stare oryginalne tyrolki w dobrym stanie ul. Golca 27 m. 10. 307—3—2

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Zaginął pies wyżeł, bronzowy z krótką szerścią, znaki: trzy łapy białe na końcach i piersi białe z metalową obrożą, wabi się Nero. Proszę odprowadzić na ul. Pasaż Szulca № 4 m. 7 za nagrodą. 303—3—2

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania mała biblioteka, składająca się z 300 tomów książek, różnych autorów, ul. Piotrkowska № 115 m. 6. 306—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Jęczkowska, wydana z gminy Radogoszcz. 3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 27 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 11**